Rok IV. Tarnów, dnia 13 września 1936 r. Nr. 37

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci

Kto zasmucił Pana Jezusa...



Staś otrzymał od mamusi piękny obraz, który przedstawia taką legendę: Zasmucone Dziecię Jezus pokazuje Matce Swojej krzyżyk, zrobiony podczas zabawy. Jakże zasmucił Matkę Najśw. jego widok... Bo wiedziała, że źli ludzie ukrzyżują kiedyś Jej Syna. I P. Jezus będzie tak bardzo cierpiał za ludzi, którzy grzeszą...

Staś pamięta: mówiła mu mamusia i słyszał w szkole na nauce religii, że to niedobre dzieci zasmucają Pana Jezusa... bo gdy grzeszą, to tak jakby drugi raz chciały Go ukrzyżować.

Staś nie chce tego. Dlatego kiedy się budzi rano, robi najpierw znak krzyża świętego i szepce: Kocham Cię, Jezu. Pragnę nie zasmucić Cię dzisiaj niczym. Dopomóż mi w pracy... — W szkole jest Staś grzeczny, usłużny, a na lekcjach uważny. Bo pragnie się podobać Panu Jezusowi i ucieszyć Go swym zachowaniem — wszak jest rycerzem z Krucjaty.

Kto ukończył już szkołę

Dziewczynki wracały gromadką z kościoła. Naraz przyłączyła się do nich starsza o parę lat Agnisia.

— O czym rozmawiacie?

— Umawiamy się na dzisiejsze popołudnie.

— Cóż więc będziecie robiły?

Dziewczynki lubiły Agnisię. Traktowała je, choć dopiero wyszły ze szkoły, jak równe sobie koleżanki, rozmawiała z nimi często, a nie udawała „panią", jak inne. Zaczęły więc teraz żalić się przed nią, że zaraz po obiedzie muszą krowy paść.

— Lecz może przed wieczorem każda z was ma trochę czasu — dopytywała się Agnisia.

— Tak, tak...

— Przyjdźcie więc na zebranie druhen KSMż.

Dziewczynki spojrzały ze zdziwieniem na Agnisię.

— Przyjść do was? Przyjmiecie nas to?

— Ja się boję starszych...

— Tak, bo te druhny wydają się takie zarozumiałe. Ani się do nas nie odzywają...

— To się wam tak zdaje, drogie dziewczynki, przedstawiała im Agnisia. Żadna z nas nie jest dumna i przyjmiemy was serdecznie.

— Przyjdźcie, a jak się nieco ośmielicie, to poznacie, jak u nas dobrze. Znajdziecie w naszej bibliotece książki do czytania, porozmawiamy wspólnie, pomodlimy się, pośmiejemy i zabawimy. U nas nauczycie się gotować, szyć i robić piękne robótki. Przyjdźcie do nas!



Druhny K. S. M. ż. tańczą ulubionego „furmanika".

— — — W patronalne święto K. S. M. ż. — 13 września — urządzały druhny akademię.

Młode dziewczątka usłuchały Agnisi, przyszły na tę uroczystość i nieśmiało wsunęły się do sali. Podczas akademii zrozumiały, że druhny KSMż. należą do Akcji Katolickiej, że chcą być dobrymi katoliczkami i Polkami, że pragną być jak najlepsze dla swoich ro-

dziców i rodzeństwa. A tego wszystkiego uczą się w oddziale, gdzie jest tak wesoło i tak dobrze.

Na najbliższym zebraniu po święcie patronalnym przedstawiła Agnisia druhnie prezesce gromadkę nowych ochotniczek.

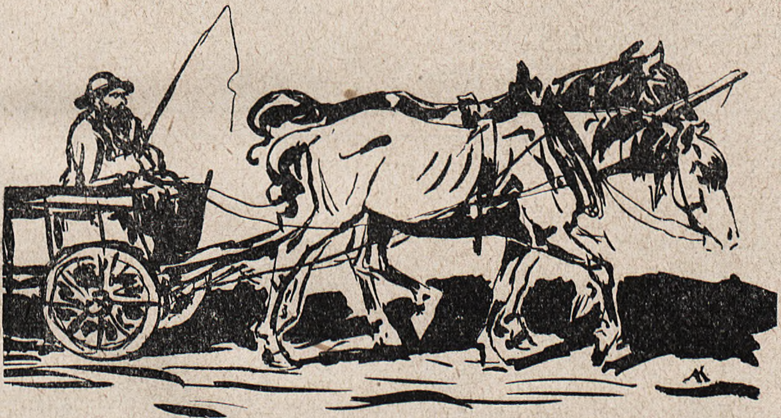
Zrozumiały te dziewczynki, że **kto ukończył szkołę, powinien zapisać się do K. S. M.,** bo tam najmilej i najpożyteczniej spędzi czas.

* * *

Drogie Dzieci! Czy wasi bracia i siostry należą już do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży? Jeśli nie, to niech jak najprędzej wpiszą się do tej pięknej organizacji! *r.*

Gdzie kupujemy?

Było to w pierwszych dniach września. Antek i Wojtek wracali po południu ze szkoły do domu. Rozmawiali właśnie o tym, jakie sobie kupią zeszyty, gdy minął



ich ciężko jadący wóz. To stary Mechel, żyd sklepikarz z ich wioski, wiózł z miasta towar do swojego sklepu.

— Handele, handele! krzyknął za nim Antek i nim się Wojtek spostrzegł, drobny kamień przeciął ostro powietrze, wyminął wóz Mechla i upadł przed końmi.

— Antek, co ty robisz? krzyknął Wojtek.

— Biję żyda!

— Dlaczego bijesz? pytał Wojtek oburzony.

— Chcę, żeby jechał do Palestyny i nie bogacił się tu w Polsce.

— Głupiś. Tak go nie wypędzisz, postępujesz tylko brzydko, nieuczciwie i możesz się jeszcze znaleźć na posterunku policji. Wiesz co robić? Staraj się o to, by się nasi bogacili, nie kupuj nic u żyda, lecz w polskich sklepach. Rozumiesz?

— Hm, rozumiem, ale myślisz, że to tak łatwo...

* * *

W ten sam dzień wysłała matka Antka do sklepu.

— Idź do Mechla — upomi-

nała — zawsze się u niego brało. Nie dałby potem na kredyt, jakbyś poszedł do Mitręgi.

Antek szedł zgnębiony. Nie wiedział co robić. Chciał matki słuchać, podobała mu się rada Wojtka, a Mechla bał się trochę, bo rzucił dziś za nim kamieniem...

— Ty znowu do żyda! usłyszał nagle zdziwiony głos Wojtka. Czyś już zapomniał, jak nas w szkole upominali, gdzie mamy kupować?

— Mama kazała.

— Od tego chodzisz do szkoły, żebyś mamusi wytłumaczył, o czym dziś wszyscy w Polsce mówią, że katolicy winni się wspomagać. Chodź, idziemy do sklepu Mitręgi.

— A jak się Mechel obrazi?...

— Och, żeby to zrobił... Wtenczas cała wieś kupowała będzie u katolika.

Zawrócili z drogi i spieszyli raźno do polskiego sklepu.

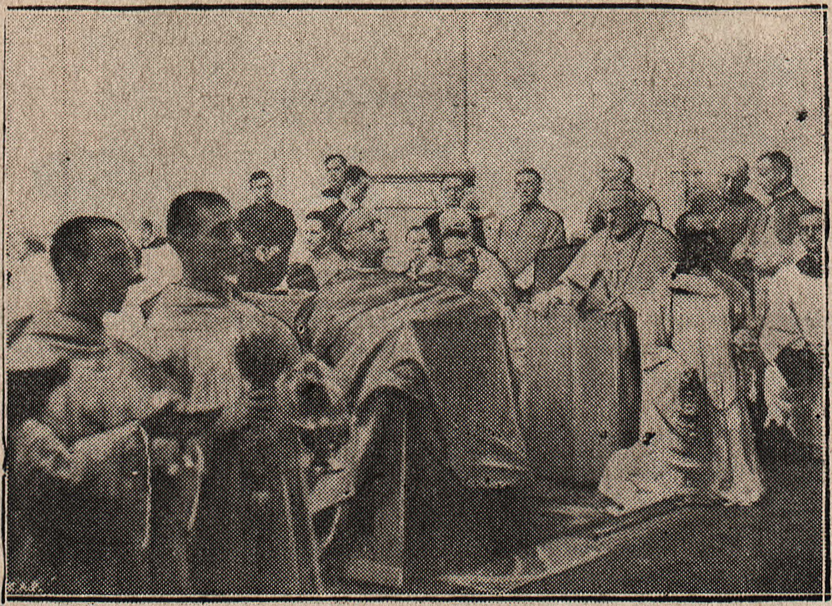
* * *

Nie wiedziała może matka Antka o tym, że dziś wszyscy katolicy powinni kupować polskie wyroby w katolickich sklepach.

Nie chce wiedzieć o tym i wiele pań z miasta. Kupują one przybory szkolne i książki dla swych dzieci u żydów, choć te tak bardzo je proszą, by kupować w sklepach katolickich.

To brzydko. Polakami jesteśmy, w Polsce żyjemy i dla Ojczyzny uczyć się winniśmy z książek, zakupionych w firmach polskich.

Pamiętajcie o tym! I przypominajcie to waszym rodzicom i kolegom. Ab.



JEm. Ks. Kardynał Marmaggi (trzeci od lewej) przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze.